

WILLIAM BUTLER YEATS

Tkaniny niebios

Gdybym miał niebios ozdobne tkaniny,
Z haftem złotego i srebrnego światła
Ciemne, półmroczne, błękitne tkaniny
Nocy, przedświt i dziennego światła,
Rozpostarłbym je, rzucił pod twe stopy:
Lecz mnie, żebraka, stać tylko na sny;
Rzuciłem rozpostarte sny pod twoje stopy;
Stąpaj ostrożnie - depczesz moje sny.

Żeglując do Bizancjum

I

To nie jest kraj dla starych ludzi, młodzi
W ramionach młodych, ptaki w swoich pieśniach
- Ginące pokolenia - w róż ogrodzie,
Makreli morze, łososiowa rzeka;
Ptak, ssak i ryba latem zalecają
Poczęcie, które rodzi się do śmierci,
Tak uwikłane w swój zmysłowy taniec,
Pomniki myśli wiecznej mają za nic.

II

Człowiek leciwy - przedmiot wzmianki niewart,
Znoszony płaszcz na kiju - póki w ręce
Nie klaśnie dusza i w głos nie zaśpiewa
Za każdą łatę na ziemskiej sukience.
I nie dla lekcji śpiewu, lecz na chwałę
Pomnikom własnej swojej wspaniałości.
Dlatego żagle rozwijam i gnam tu,
Ku wieżom miasta świętego Bizancjum.

III

O, mędrcy, w święty ogień oprawieni
Jak w pozłocistą mozaikę na ścianie,
Porzućcie dla mnie święty krąg płomieni
I duszę moją natchnijcie śpiewaniem,
Pochłońcie serce moje: chucią chore
I w konającym zwierzęciu zamknięte,
Nie wie, czym jest; ja ponad serca sprzeczność
Ulecę z wami w sztuczność - czyli wieczność.

IV

Raz uwolniony z natury, już więcej
Nie przyjmę formy żyjącej istoty,
Lecz tę jedynie, którą Greków ręce
Kuły ze złota, nie szczędząc pozłoty,
By cesarz z nudów nie oddał się drzemce;
Z gałęzi złotej śpiewać będę o tym
Panom i paniom w Bizancjum krainie,
Co przeminęło, co mija, co minie.